

## TEMAT TYGODNIA

# Uratowaliście pięcioro dzieci!

► Emilka, Bartuś, Adaś, Wiktoria i Przemek – cała piątka dzieciaków dostała szansę na życie dzięki dobrym ludziom. Na liście darczyńców są tysiące osób i setki instytucji

## Iwona Kamińska

Łzy szczęścia cisną się do oczu gdy patrzy się na te dzieciaki wyrwane śmierci. Uśmiechnięte, figlarne, pełne energii. I za każdym razem na ich widok wraca zdziwiona, ale dobra myśl: skąd w świecie, na który tyłu z nas zlorzeczy, jest tak dużo ludzkiej dobroci?! Drodzy Czytelnicy "Gazety Nowosadeckiej", wierni i okazalni. Uratowaliście pięcioro dzieci dzieląc się tym, co macie, rezygnując z przyjemności, oddając pieniądze w nieznaną Wam bliżej ręce, które próbowaliśmy zbliżyć do Was przekazem ze słowa i fotografii. Niech Bóg wynagrodzi wszystkim, nawet tym, którzy w Niego powątpiewają, za życie Emilki, Adasia, Bartka, Wiktorii, Przemka... Wszystkie te dzieci natura skazała na śmierć, ale żyją, bo dzięki Wam naprawiono ich bardzo chore serduszka.

W miniony poniedziałek w naszej redakcji zjawili się mili goście – Emilka Klimczak z Nowego Sącza i jej kolega z Cyganowic Bartuś Świdzki. Oboje mają po dwa latka. Oboje są po operacji serc w klinice w Monachium. Przynieśli wspólną fotografię oprawioną w ramkę z wymownym nagłówkiem "dziękujemy". To słowo jest dla Was, Czytelnicy.

Od Emilki wszystko się zaczęło. Dwa lata temu młodzi, piękni, świeżo upieczeni rodzice małego, które dopiero przyszło na świat, zapukali do drzwi Stowarzyszenia Sursum Corda ze swoim nieszczęściem – na operację ratującą życie ich dziecka potrzeba 16,5 tysiąca euro. Trzeba szybko, bo nie wiadomo, jak długo chore serduszko zdoła bić... Sami nie



Sierżant Adaś Kiklica odbiera awans z rąk komendanta policji insp. Witolda Bodzionego

byli w stanie zdobyć takiej kwoty. Ale z pomocą udało się.

W styczniu 2008 r. rozpoczął się kolejny wyścig z czasem. Tym razem stawką było życie Adasia Kiklicy z Obidzy. Miał wtedy 5 lat i za sobą dwie operacje. Żył wbrew opiniom lekarzy, którzy stwierdzili, że wada jest tak rzadka, że właściwie nie wiadomo jak zabrać się za jej naprawienie. Tylko pół Adasiowego serduszka pracowało, a na dodatek miał dziurę w tętnicy.

Na odwagę zmierzania się z wyzwaniem zdobył się niezawodny kardiochirurg prof. Edward Malec. Wybitny lekarz, choć jest Polakiem,

pracuje jednak nie w Polsce, ale w Monachium. Ratując polskie dzieci zrzeka się honorariów, ale za pobyt w tamtejszej klinice trzeba płacić.

Podarowaliście Adasiowi 71 tys. 171 zł. W szczególny sposób pomogli mu sędzcy policjanci, którzy na naszą prośbę spełnili marzenie chłopca zafascynowanego służbą w mundurze. Przyjęli go w swe szeregach jako honorowego funkcjonariusza. Kilka dni temu z rąk komendanta policji insp. Witolda Bodzionego Adam Kiklica odebrał awans na stopień sierżanta. Paradował w galowym mundurku, który uszyły gratis panie

z pracowni krawieckiej EP Styl dokładając się do pięknej inicjatywy.

– Dopiero teraz, po pięciu latach, spadł nam z serca ogromny ciężar strachu o życie jedyne dziecko. Dopiero teraz zaczynamy się odważnie cieszyć... – mówi wzruszony pan Władysław, tato Adasia. Skromni, dobrzy ludzie z Obidzy, którym postanowiliście bezinteresownie pomóc, teraz robią co mogą, żeby pomagać innym.

Rodzice Adasia przez przypadek, dzięki listonoszowi, dowiedzieli się o innym chorym dziecku z okolicy – Wiktorce Dębowszczyku. Tato Adasia pospieszył

## Po prostu są potrzebni

**Stowarzyszenie SURSUM CORDA (z łac. „w górę serca”) jest organizacją pożytku publicznego, która w tym roku została liderem społecznego zaufania na Sądecku – zdecydowało się ją wesprzeć ponad 4 tys. podatników darowizną jednego procenta należności dla fiskusa. Organizacja ma swoją siedzibę przy ul. Lwowskiej 11 (wejście z tyłu budynku, od ul. Zakościelnej) Na swojej stronie internetowej - pod adresem [www.sc.org.pl](http://www.sc.org.pl) zamieszcza kompletne informacje o swej działalności oraz pełną listę darczyńców programu Na Ratunek. Aktualnie trwa akcja pomocy dla sześciu kolejnych osób, które znalazły się w potrzebie.**

FOT. ARCHIWUM

tys. 267 zł. Bartuś jest najlepszym kumpem Emilki Klimczak – pierwszej ocalonej dziewczynki. Nie przeszkodziły w akcji publiczne wystąpienia kardiochirurgów z polskich szpitali wyrażających niezadowolone. Dziwili się, że dzieci nie czekają w długiej kolejce na operację w kraju, tylko ratuje się je niemal ekspresowo za granicą. Pomijali fakt, że niektórym z tych dzieci w Polsce nie dawano żadnych szans.

Akcja pomocy dla Wiktorii Czech ze Żbikowic ruszyła jak torpeda. Czas gonął, bo dziecku musiało być operowane tuż po przyjściu na świat, a mama była w zaawansowanej ciąży. Ale znów się udało. Dziewczynka urodziła się w grudniu 2008 r. pod czujnym okiem profesora Malca, który tuż po narodzinach poprawił serduszko na tyle, aby mogło bić. Podarowaliście Wiktorii 289 179 tys. zł. Wystarczyło na zapłacenie za dwie z trzech koniecznych operacji, bo naprawianie wady serca Wiktorii rozłożone jest na trzy etapy.

We wczorajszej "Gazecie Nowosadeckiej" ogłosiliśmy radosny finał zbiórki dla piętego dziecka, któremu zechcieliście darować życie – to Przemek Pietrzak z Podrzecza. Na koncie jest 100 tysięcy złotych potrzebnych na leczenie w Monachium i naprawienie serduszka, w którym jest... dziura.

Niemal każdego tygodnia znajdujemy w gazetowej e-mailowej skrzynce świeżutkie fotografie "naszych" dzieci. To już nie tylko dzieci Klimczaków, Kikliców, Czechów, Pietrzaków... Muszą się teraz rodzice nimi dzielić, bo nasi Czytelnicy pospieszyli im na ratunek. Mogą być dumni z tego, jak pięknie rosną.

## Życzymy, abyście zawsze doznawali dobra, które sami potraficie okazać

► Z kroniki Stowarzyszenia **Sursum Corda** prowadzącego program pod hasłem „Na Ratunek”

**1.03.2008** Emilka miała okazję spotkać się z prof. Edwardem Malcem podczas wręczania temu wybitnemu lekarzowi Orderu Uśmiechu. Profesor otrzymał też specjalne podziękowanie od dzieci z ziemi sądeckiej.

**22.01.2009** O godz. 7.26 Adaś został zabrany na salę operacyjną. Gdy zorientował się, że to "już", powiedział do taty: "Tatuś, na pewno nie będzie tak źle". Mamy nadzieję, że pomimo bardzo trudnej operacji, kolejne życie dziecka zostanie uratowane. Trzyma-

my kciuki i liczymy także na Wasze modlitwy.

**3.01.2009** Wczoraj po południu przeżyliśmy bardzo trudną godzinę. Niespodziewanie zaczęła spadać saturacja serca, pogarszała się wydolność podstawowych funkcji organizmu. Lekarze jednak wytrwale walczyli i stan Adasia udało się ustabilizować.

**13.02.2009** Spotkali się z tatą Adasia. Mówił z wielką wdzięcznością o wsparciu – tym materialnym i tym

duchowym, jakiego doświadczyli. Prosił, by wszystkim szczerze podziękować. Dzięki Wam udało się uratować kolejne życie.

**12.11.2008** Z całego serca dziękuję! Do końca życia będę wdzięczna wszystkim, którzy przez pomoc finansową i przez modlitwę przyczynili się do tego, że Bartuś jest teraz w domu, a jego serduszko bije prawie jak u zdrowych dzieci. Dzięki Wam może bawić się, śmiać, biegać, tańczyć i śpiewać, co ostatnio uwielbia robić! Do niedawna



Młoda Wiktoria z mamą - Zosią i profesorem Edwardem Malcem

nawet nie mogliśmy o tym marzyć (mama Bartka - Barbara Bodziona).

**10.02.2009** Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele! Przyjmijcie wyrazy naszej ogromnej wdzięczności za ofiarny wkład w ratowanie życia naszej córeczki Wiktorii. Jesteśmy wzruszeni ogromem dobra, które na nas spłynęło! To dzięki Waszej solidarności możemy dziś cieszyć się uśmiechem naszego dziecka! Życzymy, abyście zawsze doznawali od innych dobra, które sami potraficie okazać. (Zofia i Darek Czech)

FOT. ARCHIWUM